





358  
binal  
główny  
Kerbulu  
N.W.

JOZEF JANKOWSKI

INSTITUT  
BANKU KRAJOWYCH PAN  
BIBLIOTEKA  
13-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-69-82

## FRYDERYK MISTRAL

(W setną rocznicę urodzin)

Fryderyk Mistral urodził się 8 września 1830 roku w folwarku du Juge, w Maillane (dep. Bouche du Rhône). Nauki pobierał w Avignonie i w Aix (wydział prawny). Tam pierwsze zbliżenie się do działaczyw odrodzenia literatury prowansalskiej, Roumanille'a i Mathieu, i pierwsze utwory w małej antologii Roumanille'a, *Li prouvençalo* (1852). Po powrocie do swej rodzimej siedziby, pisze *Mirèio* i przyjmuje żywy udział w ruchu literacko-regionalnym Prowancji, stając się prawdziwie jego sercem. On to daje temu ruchowi nazwę *Félibrige*, a członkom jego nazwę *Félibre'ów* (*Félibre* znaczy niemowlę).

Pierwszy zwrócił uwagę na piękno *Mirèio* Adolf Damas w Paryżu i rozniósł je w świecie literackim — Lamartine entuzjastycznie pisze o *Mirèio* i zwie Mistrala „aloesem“ Prowancji. Rychle, podczas uroczystości w Nimes, w obecności Roumanille'a, Aubanel'a i innych poetów prowansalskich, sędziwy bard, Reboul, przyznaje Mistralowi berło poezji prowansalskiej. Mistral jedzie do Paryża, jest podejmowany i honorowany przez najwybitniejszych ówczesnych poetów. *Mirèio* czyni mu sławę wszechświatową. Jest przekładane na wiele języków. Mistral objeżdża świat, zbierając hołdy i zaszczyty. Piękna jego postać i czar poezji, płynący z niej, pociąga i zachwyca wszystkich. Wraca do swego folwarku i, skromny, pracowity, twórczy, opuszcza go już tylko rzadko, promieniując jednak słusznie na całą Prowancję.

W 1867 r. wydaje *Calendau* (*Calendal*), epopeę fantastyczną i symboliczną (ubogi rybak wyzwala wróżkę, Esterellę, symbol Prowancji). W 1875 r. ukazuje się *Lis Isclo d'Or* (*Les Iles d'Or*), zbiór wspaniałych poe-

zyj z wrażeń podróży; w 1884 — *Nerto (Nerte)*, prześliczna sielanka miłosna; w 1897 — *Lou Rose*, poemat o Rodanie, wierszem białym, w którym się okazuje prawdziwym mistrzem; w 1906 — przedziwne wspomnienia prozą: *Moun Espelido*, *Memori e Raconti* (Moje początki, wspomnienia i opowiadania).

Jako uczoney, Mistral również zasłynął, wydawszy *Tresor dou Felibriqo (Trésor du Félibrige)*, olbrzymi i całkowity słownik języka *langue d'oc*, za który otrzymał nagrodę pieniężną Akademii francuskiej. W 1904 przyznana mu została nagroda Nobla, którą całą użył na propagandę *Félibrige'u*. Wogóle cała pisarska działalność Mistrala była ściśle związana z ruchem i organizacją *Félibrige'u*.

Ożeniony z wierną i światłą towarzyszką życia, Dona Maria Mistralenco, w ogrodzie swym w Maillane, pełen ładu, piękna, prostoty, pracy i cnoty, prawdziwy poeta, dokonał Mistral w 1914 r. swego patriarchalnego żywota, otoczony powszechną czcią i uwielbieniem. Przedstawiał on sobą rzadki, a raczej zanikły już dziś poza Prowancją, typ starożytnego, choć w nowem kulturalnem wydaniu, poety-barda, poety-trubadura, który nietylko układał wiersze, lecz, idąc za potrzebą całej, drgającej poezją duszy, sam je przygodnie śpiewał.

W przeszłym roku wzniesiono mu uroczyste pomnik w Maillane.

#### POSTAĆ MISTRALA.

Hrabina de Noailles, poetka francuska, w przeszlorocznym numerze majowym *La Nouvelle Revue Française*, poświęconym pamięci Mistrala, tak maluje ze swych wspomnień dzieciństwa postać wielkiego prowansalskiego poety-pasterza-barda:

„Do uroczego domku letniego w Sabaudji, okrytego kwiatami, jak słomiany kapelusz pasterski, ujrzałyśmy wchodzącego w południe dnia letniego, najpiękniejszego z mężczyzn. Lazur przestrzeni i lazur jeziora zdały się być związane z nim, odznaczając kontury jego wielkiego pilśniowego kapelusza romantycznego, jego wielkich ramion, jego szlachetnej młodej postaci. Stał tak, z kijem oliwnym w dłoni, w świetlanem obramowaniu otwartej werendy. Wzrok, pełen uśmiechu ufego, twarz

z pogodą rozlaną, ręce serdeczne gospodarza zdały się podejmować tych, których odwiedzał. Albowiem tam, gdzie Mistral postawił swą stopę pasterza dostojnego, był on, jak u siebie w domu: każdy stawał się jego gościem“. Jakieś błogosławieństwo — powiada dalej poetka — spływało z jego wspaniałego oblicza, z gestów szczęśliwych, tworząc atmosferę podniosłą, wylaniającą się przez samą obecność tego człowieka.

I już wtedy, ze słuszną intuicją dzieci, zauważyła, że było w nim coś „z twarzy, z profilu, lirycznego i rodzimego, przypominającego bohaterów Hellady“.

Wrażenie to potwierdził, w wiele lat później, inny poeta francuski, Karol Maurras, południowiec, jak i Mistral, pokrewieństwem z nim duchowem kultów tradycji (choć na szerszym terenie) związany. Bo oto, jak sam opowiada w tymże numerze *Revue*, Mistral, w dwanaście dopiero lat po swej śmierci, bo w r. 1926, odsłonił mu się całkowicie i, by tak rzec, namacalnie. Jechał w tym roku Maurras na Sycylię, i w Neapolu, czekając na okręt, zwiedzał bogate muzeum. Naraz, na parterze tych mnogich sal, wśród galerji rzeźb rzymskich, w rzędzie głów cesarzów, cesarzowych i konsulów — posąg, znany już Maurrasowi, lecz który teraz przypomnieniem rodzimem uderzył całą jego uwagę. Był to posąg wielkiego wygnańca, Sofoklesa, przypominający najwymowniej Mistrala. Posłuchajmy:

„W rzeczy samej, jeżeli płaszczyzny czoła sofoklesowskiego wstępowały i zbiegały się według budowy i jakgdyby piramidalnego ruchu drugiego bohatera poezji. Jana Moreasa, to usta, ach, usta starca nieśmiertelnego, zatoczyście, jak morze, półotwarte u dwóch punktów kątowych zwierania się, i tam zakwitłe prawdziwym gąszczem miodu, były podobne, najdokładniej podobne do tych, jakie widziałem śmiejące się i nawet grasejujące, na twarzy Mistrala, skoro tylko poczynął mówić czy śpiewać który ze swych wierszy.“

I oto w półcieniu muzeum neapolitańskiego odsłoniło się Maurrasowi więcej, niż pokrewieństwo, bo podobieństwo niesłychane, nie twarzy, lecz wyrazu Sofoklesa, z tym, który sam zwał się „najniższym sługą wielkiego Homera“, i który, jako prawdziwy homeryda, ziemię, morze i niebo Prowancji zamknął

w swych poematach, hymnach i pieśniach. Do takiego rodzaju książąt pieśni szczytnej należy zaliczyć pieśniarza z Maillane, Mistrala.

#### HOMERYDA.

Czego potrzeba, żeby być wielkim poetą? — Sądzę, że przede wszystkim (choć zdanie to może się niektórym estetykom wydać dziwnem) potrzeba warunku moralnego: wielkiej miłości Boga, ludzi, nieba, ziemi, względnie swego kraju. Warunek ten ogólnie jest *h a r m o n j ą* w człowieku podstawowych władz jego duszy: afekcyjnej (uczucia) i myślowej (rozumu), pod przewodem twórczego wciąż ducha: *S ł o w a*. Obiektywny wyraz tego warunku — to *ł a d*, *p o r z ą d e k* w świecie. Ale on jeden nie wystarcza, żeby być wielkim poetą (twórcą)<sup>1</sup> słowa, pisanego czy mówionego, — choć wystarcza, żeby być wielkim poetą (twórcą) czynu. Musi się do niego dołączyć specjalne powołanie, kierunek subiektywny, dar-umiejętność odtwarzania tej harmonji w sobie — talent, genjusz słowa. Wtedy *ł a d*, *p o r z ą d e k*, staje się *pi ę k n e m*, właściwą *p o e z j ą*.

Ponieważ poezja właściwa operuje słowami, wyrazami, więc dar ten sprowadzi się formalnie do umiejętności — owszem, natchnionej! — użycia słów, wyrazów, jako materiału piękna. A ponieważ wśród wyrazów, czyli części mowy, najważniejszymi są: rzeczownik, przymiotnik i czasownik, więc można powiedzieć, że cała sztuka poezji — to dobre specjalne użycie i uszykowanie tych trzech części mowy. Stąd też płynie i rytm. I jeszcze, — rzeczownik jest zawsze jakgdyby rzeczą daną, gotową — on prowadzi piękno; wymaga więc najmniejszego stosunkowo zachodu twórczego; przymiotnik zaś i czasownik, pierwszy, jako malujący rzecz, i drugi, jako dający ruch i życie rzeczy, są podstawowymi czynnikami piękna poezji. Poezja — to barwa i ruch rzeczy, składające się na jej obraz.

Jaka jednak barwa i jaki ruch znamionują wysoką poezję? Oczywiście, najistotniejsze, najprostsze, najsyntetyczniejsze,

<sup>1</sup> Właściwe znaczenie greckiego wyrazu *pojetes* (oba *e* długie i akcent na ostatniej sylabie).

najprzeciętniej doskonale. Piękno — to istotność. Istotność zaś musi być prosta, bo jest jedna, jedyna.

Takimi więc muszą być w poezji przymiotnik i czasownik. I nauczyć się tego słownictwa nie można, gdyż dopiero miłość, czyli harmonja wewnętrzna, przymiot wysoki duszy, o którym mówiliśmy, z syntetycznej swej głębi rzutuje łaską taki wyraz istotny, jak morze wyrzuca perłę na brzegi. I to się zwie natchnieniem — miłości. Prawdziwie pięknie mówić czy pisać może tylko człowiek prawdziwie piękny wewnętrznie — chociażby tylko w chwili natchnienia, która jednak zawsze jest warunkowana stanami i prawami jego duszy. Poezja — to wyraz harmonji ducha. Harmonja zaś — to miłość, która porusza gwiazdy.

Przykład: Wielu poetów, wielu (jak wielu!) słowami malowało powstanie Jutrzenki. Jeden tylko Homer potrafił odmalować to zjawisko najprościej, najistotniej:

Wstała Jutrzenka, złotą poświatą kapiąca.

Proszę zwrócić tu uwagę na rolę przymiotnika i czasownika (z ł o t ą i k a p i ą c a) i na ich funkcję łączną, sprowadzającą się do najprostszego zdania: J u t r z e n k a z ł o t e m k a p i e.

Wielu poetów malowało pochod słońca na niebie dziennem, ale jeden tylko Mickiewicz potrafił wyrazić to w poezji najprościej, najistotniej:

Tak po wysokiem niebie szło samotne słońce.

Wyrazy: w y s o k i e m, s a m o t n e i s z ł o, w swej prostocie, istotności i funkcji łącznej są tu absolutne, są wręcz nie do zastąpienia. I taką winna być wysoka poezja.

Posłuchajmy „istotnej“ poezji Mistrała. Wyrrywamy oddzielne fragmenty, jak klejnoty z oprawy dzieła sztuki. Wyraz ich traci na tem oderwaniu z całości, jak kilka nutek pieśni, odłączonych od potoku melodji, jak pereł sznur rozerwany...

Wizerunek całkowity Mireli, zawarty w tych kilku zdaniach: „Piętnasty rok szedł Mireli. Wykluło ją słońce wesole. Cała czarna z kędzierzawemi włosami. Pierś jej krągła, skrzydełko-

wa, była brzoskwinia podwójną, mało jeszcze żrzała. Ach, w szklance wody wypiłbyś ją całą“!

Oto kunszt istotny, najprostsz, najkrótszą drogą dążący do świątyni piękna, zawarty w każdym zdaniu i związany w całość, niedopuszczającą żadnych zmian. Zaś „pierś skrzydełkowa“ — to najczulsze tknienie niespodzianki piękna.

Wspaniały obraz stada z *Mireli*, pełen ruchu, wyrazu, dzwonny, pyłem osnuty, trzebaby cytować w całości. Ale oto wycinek środkowy:

„...ukazują się samce owiec, wielkie barany, z pyskiem wzdartym, z ogromnemi rogami, trzykroć zakręconemi, one to bowiem są panami stada. Tu kroczy mistrz-pasterz, w guni na obu ramionach“. Tylko tyle, ile potrzeba do syntetycznego widzenia. Ani słowa więcej.

Z obrazu orki: „Sześć mułów pięknych i zdrowych chodziło tam i zpowrotem wzdłuż bródzdy, z szyjami w łuk i opuszczając nosy ku ziemi, jakby miały w niej czytać prawo ziemi“.

W innym opisie orki powie: „Po roli, ugwieźdżonej centurją, oracze tędzy, pochyleni nad pługami, chodzą krocząc za swemi mułami; ziemia z ich przejściem dźwiga się ze snu zimowego skibami bezkształtnemi, i w brózdzie ogromnej widzisz pliszki, uwijające się za oraczem radośnie“. Czyż nie mistrzowskie skróty sztuki?

A oto przesłiczny obraz przerwania się *Mireli* przez rozpaloną słońcem równinę Crau, gdzie słońce ją porazi: „Mirela przecina przestwór. I szare jaszczurki, nazewnątrz swych szczelin, szemrzą ze sobą: „Trzeba być szaloną, by szastać się po słońcu, od którego jałowce tańczą na równinach i kamyki w Crau!“ I mięty nabożne w cieniu bladych janowców kolczastych, szepczą jej: „O, pątnico! Wróc się, wróc-że się! Bóg dobry, by osłonić różaność twych liczek, złożył wodę przezroczą w krynicach i zasłonkę na czole drzew. A ty... Topór lata rozetnie na drzazgi twe ciało!“ To przeniesienie zawrotu głowy w upał szalejący na wrażenie „tańczenia jałowców i kamyków“ i ten „topór lata“ — to, zaiste, najgorętsze, najczulsze pocałunki Muzy, jakie odbierają najwięksi tylko poeci!

Ból Ramona po zniknięciu córki: „Stary Ramon i jego żona, siedząc obok w swem domostwie, wyraszczali w swej piersi



ból, twardszy, niż pigwa“... „...Idź, idź do djabła! — krzyczy stary: — bez mej dziewczyny, zdaje mi się, że jestem, jak dąb, z którego odarto korę!“ „Ból twardszy, niż pigwa“, przy którym człowiek czuje, „jak dąb, odarty z kory“ — to wyrażenia na miarę Szekspira. Albo proszę w pierwszym obrazie usunąć z pary żonę, — jak zubożeje obraz!

Kośba: „Słysząc zgrzytanie kos w wysokich lucernach kupiastych, całych zakwitłych niebiesko. Potężni kosiarze, zgięci nad pokosem, posuwają się krokiem równym. I pod ostrzem gęstwa zieleni liściasta wali się wspaniałymi linjami pod sznur. Dzieci, śmiejące się dziewczuchy zgrabiały trawę zieloną; inni składali siano w kopiec. Śpiewano, a świerszcze czarne, wypędzone z szych dziur przez kosy, słuchały“.

Żniwo: „...Czterdziestu żniwiarzy, czterdziestu, chodziło, jak wilki, po niwie, którą żęli; chodziło, огоłacając rolę z jej runa wonnego i gęstego, pozbawiając ją złotego dziewictwa ziemi i kwiatu lata“. „...Sierpy skrzyły się roiście, skrzyły, jak fale rozslonecznione, na których igra karp“. Czyż nie przesubtelne widzenie artystyczne?

Rodan: „Przez Kamargę Rodan toczył swe wody zmęczone, pozostawiając z żalem za sobą Awinjon, jego pałac, jego pieśni i jego farandole. Teraz, jak starzec konający, miał wyraz całkiem mdły, iż ma w morzu głębokiem utopić swoją falę i imię w niem doszczętnie zatracić“.

Ale trzeba cytować całą *Mirelę* (*Mirëio*), ową skrzynię cudowną poezji mistralowskiej, by wyczerpać z niej wszystkie klejnoty sztuki niezrównanej, w której zwięzłość, istotność, prostota walczą ze sobą o lepsze w czarodziejstwie obrazów.

Czy piękno takie nie jest wyjątkowe? I czy nie Homeryda Mistral?

#### ZASTRZEŻENIE.

Jeżeli chwałę genjusz intuicyjny Mistrała, jako artysty, jeżeli zachwycam się plastyką mistrzowską jego obrazów, to jeszcze stąd nie wynika, bym kładł go jako całkowity wzór duchowy

poety, którego pierwszym zadaniem — dziś zwłaszcza — jest stworzyć przyszłość i postęp — wyprzedzać je, czuć drogę i cel ich — jeżeli nie może jeszcze rozumieć ich — słowem, być w swej indywidualności poety człowiekiem powszechnym. I dlatego nie mogę się zgodzić ze zdaniem jednego z wybitnych pisarzy regionalnych francuskich (A. Chamson), który twierdzi, że Mistral wielkością swego dzieła twórczego „odmienił niejako znaczenie wyrazu: cywilizacja, a z tem i czegoś z rzeczywistości świata“, ucząc nas, poza rumowiskiem losów i dziejów, którego obrazem jest Prowancja, poza hierarchjami cywilizacji, stałego, obronnego „związku człowieka z ziemią“. Stanowisko takie może być zacne i zbożne, nie mniej jest ono stanowiskiem samolubnem wygody i wyłączności, nie zaś trudu ofiarnego i istotnego celu twórczego życia. Regionalizm, decentralizm, felibryzm Mistrala, czyli hodowla odrębności etnicznej, nie godzi się z ideałami ducha i postępu. Mogą być one, owszem, środkiem jego, lecz nigdy, jak u Mistrala, celem. Nie dosyć jest poprzestać na „związku z ziemią“, trzeba jeszcze wiedzieć, lub przynajmniej czuć, że zadaniem człowieka na tej ziemi jest siebie i ją przeobrazić, stworzyć na nowo, wieść ją ku królestwu Ducha — ku powszechności, — tworzyć, słowem, postęp. „Bo poeta jest tym pielgrzymem, którego Bóg posyła na ziemię, by odkrył ślady Raju utraconego i nieba odzyskanego“ (Francis Jammes). Chrześcijaństwo dało wzór ten wysoki człowieka powszechnego — i właściwego poety. To też, w stosunku do tego zadania, i Homer, poza swoją wielkością, pozostaje tylko poetą regionalnym na swym odcinku kultury greckiej, jak Mistral na swym przyśródziemnomorskim odcinku zagasłych kultur późniejszych godnym jego następcą — homerydą i kwiatem tych kultur. I jeden atoli, i drugi będą zawsze poetami wielkimi tylko przeszłości — wzorami formalnymi piękna, lecz nie twórcami przyszłości i żywej treści życia. Zadanie to należeć będzie w szczególności do poetów, uświadomionych już co do tego celu, epoki idącej, poprzedzonej dziś jeszcze ciszą przedtwórczą.

## PROWANCJA.

Wonne imię tradycji, z tylu czynników cywilizacyjnych utworzone. Na północy pustynna, na południu, u Śródziemnomorza, żyzna, drzewami egzotycznymi i rzędami cyprysów wysadzona, — rzędami, stanowiącemi „wał ochronny, specjalnie przez Boga dla niej zgotowany, przez który, gdy wieje mistral, porusza kołyski w domach“, — rozgałęzieniami Alp osłoniąca (Alpy przymorskie, Alpy dolne, Alpy wysokie), jest terenem przepływu dziejowego tyłu kultur, które tu pozostawiły swe ślady budowlane i sute legendy.

Tu Gajus Marius, jeszcze przed Chrystusem, z legionami swemi rozbił hordy barbarzyńców i ocalił Rzym. Tu, jako w swej *Provincia Romana* (stąd nazwa późniejsza „Prowancja“), genjusz budowlany Rzymu pobudował akwedukt z Vaucluse'y do Arles, którego długi szkielet pozostał wraz ze szczątkami amfiteatrów, świątyń, portyków w okolicach St. Remy, Arles, Nimes. Tym szlakiem później Maurowie hiszpańscy wprowadzili się do Arles.

Tu, na skałach stromych tych równin, książęta z Baux mieli swe zamki obronne. Tu, w dolinach wonnych Baux, w Romanin, w Roque - Martine, piękne kasztelanki utrzymywały swe dwory miłości—swe *cors d'amor* i swe *jeux floraux*. Tu rycerstwo walczyło w turniejach, i tu trubadurowie mieli swą ojczyznę tak plenną, kolebkę późniejszych form poetyckich całego świata.

Tu, w Mont-Majour, pod płytami klasztoru, śpią starzy królowie arlezyjscy. Tu dawny Awinjon papieski, z pozostałym wspaniałym pałacem.

Tu, w Saint - Gilles, w Saintes - Maries, kościoły i klasztory tchną jeszcze do dziś dawną chwałą nabożną średniowiecza. Inny znów dech — dech Odrodzenia — w starych dzielnicach Aix czy Nimes, inny jeszcze w pozostałych pałacach wioskowych, jasnych i okazałych, wieku klasycznego.

Tu wreszcie w grotach dolin Enfer, Cordes, błędzą do dziś jeszcze boginki... I pod temi zwaliskami, rzymskimi, czy feudalnymi, czy późniejszymi Odrodzenia, leży w legendzie ludu Owca Złotorunna.

Tyle świetnego materiału z ludów, najazdów, tryumfów, łask, grobów, kruszenia kopij, pieśni miłosnych, szczęku oręża, cudów kościelnych, czarodziejstw żywiołnych i guseł zwyczajowych, złożyło się na treść Prowancji, dawnego królestwa d'Arles, dzisiejszego terenu departamentów Basses Alpes, Bouche du Rhône i części departamentów Drôme, Var i Vaucluse. Nic nad tę treść romantyczniejszego, ale też i nic nad nią melancholичniejszego, z zawieszoną jakgdyby w atmosferze nieuchwytną rozpaczą. Wszystko tu pławi się w słońcu, ale i wszystko ma swe uroczyska, głębie, gęszcze tajemnic dziejów i legend. Stąd sny, opary — stąd poezja kraju, która wykarmiła Mistrala, przekazując mu wszystkie swe zasoby mistyczne i czyniąc z niego bardon jedyny, czuły na wszystkie jej podmuchy i drgnienia.

\*

Świetna poezja trubadurów trwała od XI do XIV stulecia, dawszy całe dziesiątki głośnych nazwisk pieśniarzy zawodowych miłości (Bernart de Ventadour; Jaufre Rudel, Rambaut III d'Orange, Arnaut Daniel, Peire Vidal, Raimon de Miraval i tylu, tylu innych); oni to wzniesli język prowansalski na wyżyny czułego i podatnego narzędzia do wyrażania wszystkich odcieni uczuć miłosnych i uszykowali z niego mnóstwo form poetyckich liryki (*chanson, descort, tenson, jeu - parti, sirvente* i t. d.), które potem naśladowała poetyka wszystkich oświeconych narodów. Byli to prawdziwi pionierzy sztuki poetyckiej, rozkwitłej pod wpływem miłości do kobiety — miłości idealnej.

Jednocześnie, na bujnej glebie wyobraźniowej południa Francji poczynają się krzewić liczne herezje: katarzy, gnostycy, bogumili, waldensi, albigensi. Wyprawa krzyżowa północnej Francji przeciw południowej kładzie w 1487 (za Karola VIII) kres państwu Burgundzkiemu. Trubaduwowie milkną, i milknie powoli język poezji prowansalskiej, stając się wreszcie gminnym *patois* francuskim. W XVII stuleciu panuje już w Prowancji język i duch francuski.

Od połowy XIX stulecia próby wskrzeszenia języka prowansalskiego (Jacques Boe, zwany Jasmin, Roumanille). Powstaje spora grupa felibrów (*félibre* — dziecko u piersi), czyli *félibrige*, dążący do przywrócenia dawnego języka i odrębności etnicznej Prowancji. W 1844 wychodzą *Armana Prouvancau* (Almanach prowansalski). Najwybitniejszymi w tym kierunku działaczami byli: Teodor Aubanel i Mistral, z młodszych: Paweł Arène, Berluc Pérussis, Józef Roux i in. Po śmierci Mistrala (1914) *félibrige* stracił wiele na mocy, pozbawiony swej głównej kolumny.

#### TREŚĆ „MIRELI”.

Treść *Mireli*, najgłośniejszego poematu Mistrala (1859), opływającego w niezrównane uroki obrazowe robót sielskich i tradycji ludowej prowansalskiej, osiągnięte bez cienia sentymentalizmu — to prosta i wzruszająca opowieść miłości Mireli, córki Ramona, bogatego gospodarza z Grau, i ubogiego wędrownego chłopca koszykarskiego, Wincentego. Ojciec Mireli nie chce jej wydać za włóczęgę, ona zaś odtrąca zalety brutalnego poganiacza wołów, Ourrias'a. Ourrias, zazdrosny, rani podstępnie widłami szczęśliwego rywala. Ramon wypędza Wincentego. Mirela, w bólu wielkim miłości, bieży kryjomo z domu rodzicielskiego do odleglejszego opactwa, by tam ubłagać Święte Maryje o złagodzenie wyroku rodzica, który, nadomiar, posądza ją o ucieczkę z Wincentym. Przebiegając w niezwykle upalny dzień Kamargę, zostaje rażona słońcem, i umiera w ramionach zrozpaczonych rodziców i Wincentego. Postać Mireli, przy całej prostocie realistycznej, jest arcydziełem wdzięku.

W polskiej literaturze istnieje dobry przekład *Mireli* (1897), przez Adama M-skiego (Zofję Trzeszczkowską), dziś już wy-czerpany i całkiem zapomniany, chociaż piękno *Mireli* nie podlega rdzy czasu.

Fragmety przekładu, przytoczone w tej pracy, wyszły z pod pióra autora jej, jako próba dosłownego przekładu, podług wzoru, podanego świeżo w przekładzie franc. Józefa Delteil'a.

Poza *Mirelę* w dorobku niezniszczalnym Mistrala idą *Calendal*, *Iles d'Or*, *Rhône*, *Trésor de Félibrige* i in.

## FRAGMENTY Z POEZIJ MISTRALA.

Podane niżej fragmenty z mniej znanych poezyj Mistrala mają wskazać na pewien rys tajemnicy mistycznej i animizmu, jakim zdrowy realizm artystyczny Mistrala jest jednak stale podszyty. Wszystko w poezji Mistrala mówi: rośliny, zwierzęta, przedmioty; wszystko podaje swoistą filozofję życia, wszystko jest owiane specjalną mądrością melancholji.

Mięta „religijna“ jest u Mistrala częstym wzorem i nauką dla człowieka.

Po południu, w letniej porze,  
Siestę-m sobie na ugorze  
Sprawiał, patrząc w boży świat --  
    Z ziemią zdrową  
    Popod głową,  
    Jakem rad.

Poetę gnębią zagadnienia życiowe. Ujrawszy śród trawy niepozorną miętę, zwraca się do niej po wyjaśnienia:

„Zło jest brzydkie — ale kusi,  
Ciało piękne — a zgnić musi,  
Fala gorzka — a chcę pić —  
    W błędnym lesie,  
    Umrzeć chce się,  
    A i żyć.

Z męki już się zmysły mroczą —  
Mięto! Ukaż światło oczom,  
I nadziei krzynek wciel:  
    Na tej ziemi  
    Podaj że mi  
    Drogę, cel!“

Ledwo rzekłem, już ci widzę:  
Mięta drobna na lodydze  
Swe ramiączko w niebo śle:  
    Cicha, skromna,  
    Długu pomna,  
    Modli się.

A oto obrazek animistyczny, poza swem *memento religij-*  
nem nie pozbawiony szczerego humoru: <sup>1</sup>

Siedzi kocur na kredensie,  
Miauczy: kiedyż obiad będzie?  
Stara drzemie — brodą trzęsie,  
A dziewczęta, jak w oblędzie,  
Któż wie, po co?  
Tam za progiem wciąż trajkocą —  
Miau — to niema wcale sensu —  
Kiedyż sięgną do kredensu?

Miau...  
— Kocie!  
Woła stara:  
— Kocie!  
Ja utłukę cię, psiawiaro!

Potem poczynają przemawiać kolejno przedmioty i żywio-  
ły: garnek, oliwa, ogień; wreszcie woda wygłasza swą filozof-  
ję heraklicką:

Woda pluskiem płacze w ścieku,  
Mówi: Wszystko tu — płynienie;  
Dzisiaj jesteś tu, człowieku,  
Jutro: wieczne odpocznienie,  
I odszedłeś między cienie, —  
A wspomnienie —  
Oto wszystko, czemu rada  
Dusza blada  
Nieboszczyka,  
Która mdleje  
I goreje,  
Choć jej płomień nie dotyka.  
Jest to dusza ojca, matki,  
Brata, swatki,  
Przyjaciela twego może,  
Który, gdy ty śpisz w komorze,  
Zjawia się niepostrzeżenie  
I — nieboże — znakiem, nutką  
Prosi, prosi cię cichutko  
O zdrowaškę na ulżenie.

<sup>1</sup> Układ strofy Mistralowskiej wszędy ściśle zachowany w prze-  
kładzie. (Przyp. tłum.)

— Kocie!  
Wola stara:  
— Kocie!  
Pacierz mrucz za Baltazara!

\*

Gwiazda siedmiopromienna była stałem ukochaniem Mi-  
strala. Nadawał jej specjalne, wiadome jemu tylko, znaczenie  
mistyczne.

Oczyrna duszy obwód widzę  
Z kopułą nad nim białą:  
Tam, pod nią, jako ślimak w cieniu,  
Ułożę moje ciało.

Kiedy się pytać będą tych, co  
Bliscy tu mojej mety,  
Co to za kościół, — odpowiedzą:  
„Grobowiec to poety“.

Po latach rzekną: „Król Prowancji  
Spoczywa tu rodzimie,  
Ale dziś tylko świerszcze ciemne  
Śpiewają jego imię!“

Aż w końcu rzekną: „Jeden z Magów  
Ma grób tu swój znamieny,  
Bo pomnik jest wyobrażeniem  
Gwiazdy siedmiopromiennej“

Marzenie poety o grobowcu w takiej formie spełniło się.  
Ale nazwisko jego nie ulegnie zapomnieniu w tym wieku.



MAGALI

- O, Magali miłowana,  
Przez okienko wychył głowę!  
Słysz — dla ciebie tony zrana  
Tamburina i skrzypcowe.

Niebo jeszcze pełne gwiazd,  
Wietrzyk scichł,  
Ale gwiazdy zgaszą się,  
Widząc cię.

- Tyle, co o szum gałęzi,  
O muzykę twoją dbam:  
Jako węgorz, z jej uwięzi  
Szmyrgnę w morze — zniknę tam!

- O, Magali, gdy się staniesz  
Rybką w fali,  
Ja rybakiem stanę się,  
Złowię cię.

- Oh! gdy staniesz się rybakiem  
I zarzucisz zdradną sieć,  
To ja lotnym frunę ptakiem  
I polecę hen — gdzie chceć!

- *O, Magali, gdy się staniesz  
Ptakiem lotnym,  
To ja łowcą stanę się,  
Złapię cię!*
- *Na bekasy, ptaki, puszkciem  
Strojne sidła sobie staw,  
A ja stanę się kwiatuszkiem,  
Skruję się w powiciu traw!*
- *O, Magali, gdy się staniesz  
Margarytką,  
To ja źródłem stanę się,  
Zroszę cię!*
- *Jeśli staniesz się źródliskiem,  
To ja w chmury spłynę szmat  
I pręciutko, okoliskiem,  
Pomknę hen — w daleki świat!*
- *O, Magali, jeśli pomkniesz  
Na kraj świata,  
To ja wichrem stanę się,  
Porwę cię!*
- *Zanim staniesz się wichrzyskiem  
Morskiem, ja ci umknę wprzód  
I słonecznem się ogniskiem  
Stanę, co roztapia lód!*
- *O, Magali, gdy promieni  
Będziesz snopem,  
Ja jaszczurką stanę się,  
Schłonę cię!*
- *Jeśli będziesz pod gorącem  
Salamandry jawił moc,  
To ja stanę się miesiącem,  
Co przyświeca czarom w noc!*

- *O, Magali, gdy miesiąca  
Będziesz pełnią,  
To ja mgłami stanę się,  
Ujmę cię!*
- *O, o! mgły twe się przeliczą —  
Umknę ci, czy tak, czy siak —  
Bo ja rosą się dziewiczą  
Rzucę na cierniowy krzak!*
- *O, Magali, gdy się staniesz  
Rosą śliczną,  
Ja motylem stanę się,  
By pić cię!*
- *No, no, tylko nie tak skoro!  
Bo ja na to właśnie wczas  
Stanę się dębową korą,  
Skryję się, gdzie ciemny las!*
- *O, Magali, gdy się staniesz  
Dębu korą,  
Ja mchem zaraz w korę tę  
Wtulę się!*
- *Jeśli chcesz mnie mieć z uporu,  
To mieć będziesz stary pień,  
Bo ja wstąpię do klasztoru,  
Gdzie mnie święty skryje cień!*
- *O, Magali, gdy się staniesz  
Zakonnica,  
Ja wraz mnichem stanę się,  
Znajdę cię!*
- *Gdy w klasztorne wejdiesz progi,  
Ujrzysz tam szeregi dwa  
Siostr dokoła mnie niebogiej,  
Bo na marach będę ja!*

- *O, Magali, gdy do ziemi  
Złożę ciebie,  
Ja też ziemią stanę się,  
Wezmę cię!*
- *Teraz widzę bez osłonek,  
Że — co mówisz, nie jest żart,  
Weź więc, chłopcze, ten pierścionek  
Z pacioreczków — boś jest wart!*
- *O, Magali, Bóg ci płac!*  
*Lecz spójrz — na twój czar,  
Jak gwiazdy, Magali,  
Zgasły w nieba dali!*

(*Mirèio*, pieśń III).

Przełożył z prowansalskiego  
JÓZEF JANKOWSKI.





K

14.058